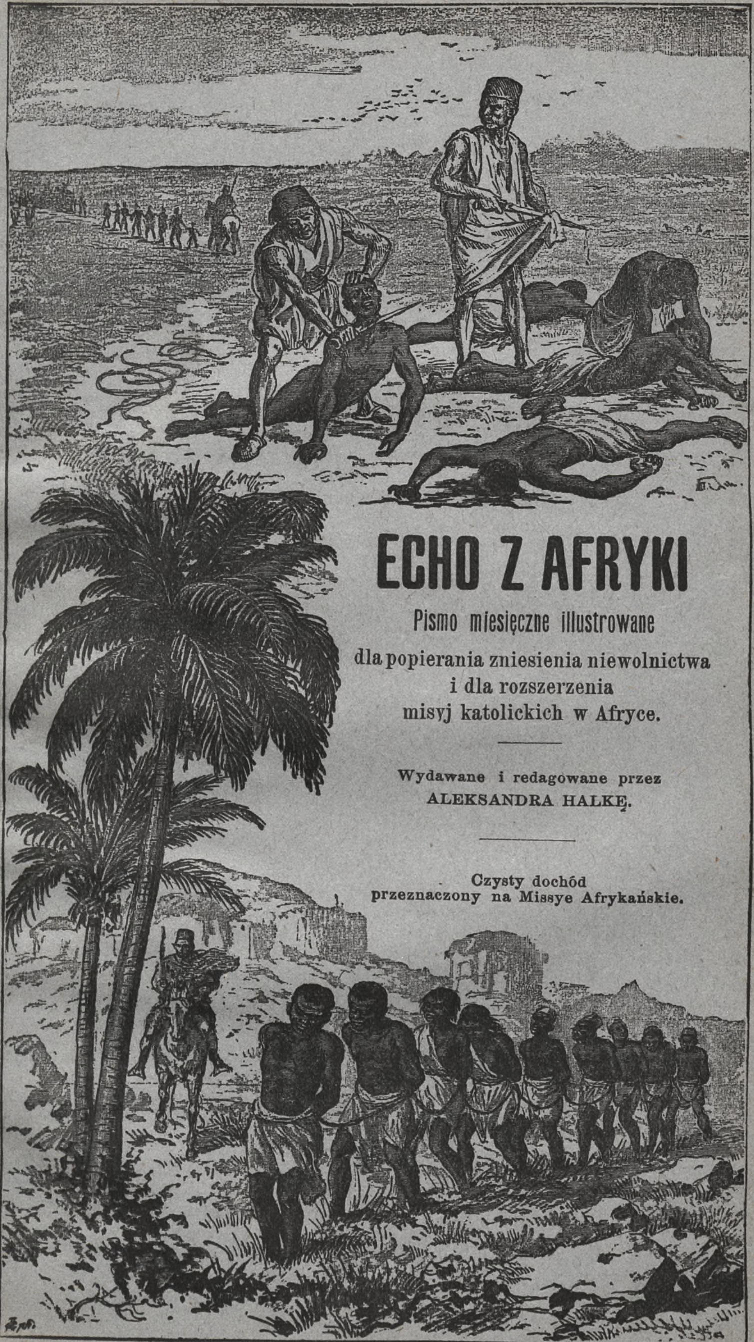
Nr. 11. Listopad, 1896 r. Rok IV.



# ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiśna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

# ECHO Z AFRYKI

Listopad 1896. Rok IV. Nr 11.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

**Jego Świątobliwość Papież Leon XIII**
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891)*.

**Prenumerata całoroczna wynosi:**

| | |
|---|---|
| w całej Austryi bez poczty | 1 korona |
| » » z pocztą | 62 ct. |
| w Niemczech | 1 m. 20 fg. |
| w Rosyi | 1 rsr. |
| w innych państwach związku poczt. | 2 fr. |

**Redakcya i Ekspedycya** Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: w **Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

**Treść jedenastego (listopadowego) numeru:** Uchwały Czwartego austryackiego wiecu katolickiego w Salzburgu w kwestyi wspierania misyj. — Lyońskie Towarzystwo misyjne. — Wiadomości bieżące z Misyj (list br. Z. i S. Jana Ewangelisty). — Mały feuilleton: Życie zadośćuczynienia przez X. Dr Mioni. — Illustracya: Kaplica św. Moniki w Kartaginie.

## UCHWAŁY

### Czwartego austryackiego wiecu katolickiego w Salzburgu w kwestyi wspierania misyj.

Przebieg czwartego ogólnego austr. wiecu katolickiego był, jak się tego spodziewaliśmy, bardzo pomyślny dla dzieła misyjnego. Bliższe o tem szczegóły zaczerpną czytelnicy nasi w kronice. Tu podajemy tylko urzędowy rezultat z dwóch kwestyj, dotyczących się działalności misyjnej.

Sekcya dla działalności misyjnej wogóle.

1) W przekonaniu, że wspieranie działalności misyjnej jest jednym z największych obowiązków każdego katolika, a zauważywszy następnie, że obowiązek ten spełniany jest z największą gotowością przez katolików w Austryi, wiec katolicki uznaje z najżywszą radością objawy dotychczasowej ofiarności.

2) Wiec katolicki zwraca jednak szczególniejszą uwagę wszystkich austryackich katolików na rozkwitające w Austryi towarzystwa misyjne i domy, mianowicie na dzieło Rozkrzewienia wiary, św. Dzieciątka Jezusowego, Towarzystwa Maryańskiego dla Afryki, Towarzystwa Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, św. Bonifacego i związku św. Grobu, na świetnie rozwijający się dom misyjny Ojców od Serca Jezusowego w Salzburgu, na dom św. Gabryela w Mödling pod Wiedniem, na zakłady misyjne w Lochau przy Bregenz; **przedewszystkiem poleca wiec katolicki gorliwe wspieranie nowozałożonej, a świetne już rezultaty wydającej Sodalicyi św. Piotra Klawera** i prosi wszystkich katolików, by zechcieli dopomagać wszelkim pracom misyjnym hojną jałmużną, zapisami i modlitwą.

Referent: X. Wilhelm Michele.

## Uchwały o Sodalicyi św. Piotra Klawera.

W przekonaniu, że obowiązkiem każdego katolika jest wspieranie i rozpowszechnienie według możności misyj afrykańskich i dzieła antiniewolniczego;

w przekonaniu, że katolicy Austryi mają zaszczytny obowiązek wspierania misyj zostających pod austryackim protektoratem, a pracujących w Afryce środkowej, mianowicie młodej kongregacyi *Synów Najsłod. Serca Jezusowego* i *Pobożnych Matek Nigricyi*;

zauważywszy, że *Sodalicya św. Piotra Klawera* ma na celu wspieranie afrykańskich misyj przez dostarczanie powołań, środków pieniężnych i przedmiotów, przez wydawanie czasopism i broszur, przez modlitwę i ofiary;

zauważywszy, że Sodalicya ta postanowiła też pracować nad rozszerzeniem i rozpowszechnieniem stowarzyszeń afrykańskich i związków Maryańskich austryackich i obecnie właśnie mogłaby być dla tychże pomocną;

zauważywszy, że Ojciec św. na założenie tej Sodalicyi wyraźnie pozwolił, a 15 książąt Kościoła zatwierdziło jej statuta generalne;

czwarty ogólny wiec katolicki austryacki wzywa wszystkich katolików, aby:

1) Zapoznali szersze koła z *Sodalicyą* i ze wspieranemi przez nią misyami za pomocą wydawnictw Sodalicyi: „Echa z Afryki“ (wychodzącego w niemieckim, polskim i włoskim języku. Roczna prenumerata wynosi 62 ct. Szczególniej zachęca się przełożonych towarzystw katolickich, profesorów seminaryów, katechetów szkół ludowych i miejskich, by pismo to rozpowszechniali i wspierali, by

2) przystąpili do Sodalicyi jako eksterniści albo zelatorzy, w ostatnim wypadku przez podanie nazwiska swego i przez częstszą małą jałmużnę.

3) by zachęcali panny lub wdowy, mające powołanie do życia klasztornego lub misyjnego, aby zostały Sodaliskami, a przez to dostarczyły Sodalicyi tak potrzebnych pracownic. Punkt ten odnosi się szczególniej do kapłanów i spowiedników.

4) by ofiarowywali Sodalicyi znaczniejsze datki na cele misyjne, zapisy i t. p., ponieważ potrzeby misyonarzy, zwracających się do Sodalicyi

z prośbą o pomoc, są ogromne, a Sodalicya jest najlepiej poinformowaną o ich potrzebach i zajmuje się wysyłaniem datków pieniężnych i różnych przedmiotów. Referent: X. Dr Hugo Mioni.

## Lyońskie Towarzystwo misyjne.

### Dzieje jego założenia.

(Dokończenie).

Dreszczem przejmują opowiadania podróżnych o sali posłuchania króla n. p. wyłożonej szczękami ludzkiemi i ozdobionej czaszkami nieprzyjaciół. Istnieje także zwyczaj zabijania wielu niewolników po śmierci jakiejś znaczniejszej osobistości, aby w podziemiu miała zaraz obsługę, dlatego też królowie mają na grobie formalną górę złożoną z ciał ludzkich. Ale dosyć, jeżeli już nie za wiele, o tych strasznych osobliwościach. O Panie Boże prawdy i światła! kiedyż Ewangelia odniesie zwycięstwo nad ciemnotą i barbarzyństwem?

Pośród tych okropności utorował jednak Pan Bóg drogę chrześciaństwu. Stare francuskie i portugalskie osady, jak również niewolnicy wracający do kraju z Brazylii, zaszczepili niektóre oznaki chrześciańskie i cześć wielką dla imienia chrześcian. Całe pokolenia uznają religię naszą za wyższą, a Boga białych stawiają po nad wszystkimi fetyszami. Ale poprzestają na tem, zatrudno im przyzwyczaić się do nowego życia, jeżeli mianowicie są w wieku dojrzalszym. Dzieci jednak swoje powierzają chętnie misyonarzom i one to są środkiem jedynym prawie, którym dla chrześciaństwa coś zrobić można.

Słusznie też ziarno chrześciaństwa, siane w sercach murzynów, stwierdza słowa Jezusowe: „Kto we łzach sieje, z radością żąć będzie“. Słowa te były balsamem dla zwiastunów wesołej nowiny i choć zabójcza febra przerzedzała często ich szeregi, nowe siły zastępowały ciągle opróżnione miejsca. Lata mijały zanim przyzwyczajono się do klimatu i wynaleziono środki, aby znośniejszym go uczynić. I tak stopniowo usuwano większe trudności. Ziarno gorczycy nie wyrosło jeszcze wprawdzie w drzewo rozłożyste, ale niejedna gałązka już zakwitła.

Cztery apostolskie prefektury i jeden wikaryat jest polem działalłalności energicznych następców ś. p. de Marion-Bresillac'a. Na wybrzeżach Benin, Dahomey, Złotem, Kości Słoniowej i wybrzeżu Niewolników, znajdujemy ich jako zwiastunów Ewangelii. Wśród ciężkich walk rozszerzają wiarę i cywilizacyę chrześciańską nad Nigrem i Deltą Nilową. Prócz tego w najnowszych czasach wojna Anglii z krajem Aschanti otworzyła nowe pole (należące do prefektury wybrzeża Złotego), w którem nie było jeszcze dotąd żadnej misyi. W najbliższym czasie wysłaną zostanie pewna ilość misyonarzy do stolicy tegoż kraju Cumassi. Niestety jednak gorliwość misyonarzy musi być powstrzymana, brakiem środków, a niebezpieczeństwo grozi, aby kraj ten nie został zarażony protestantyzmem. Czyżby katolicy w Europie nie odczuli boleści naszej spowodowanej niemożnością szerzenia wiary św. i królestwa Bożego na ziemi?...

# Wiadomości bieżące z Misyj.

## Misya OO. Jezuitów nad Zambezą.

*Boroma*, d. 21 czerwca 1896.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Już dosyć dawno, jak nic nie daję słyszeć o sobie, jakobym zapomniał o „Echu“. W rzeczy samej zaś jest inaczej, bo codzień się modlę o pomyślność jego. Bogu dzięki! z tej niepokaźnej trawki urosło drzewko młode jeszcze, ale już znaczny owoc rodzi, a którym i misya w Boromie się pokrzepia. Ostatnie dwa lata nie miałem stałego miejsca. Teraz, już w Abrahamowych latach, Opatrzność Boża i para zagnały mię na Zambezę, a później aż do Boromy, dobrze znanej łask. Panu, Dobrodziejom i Współpracownikom naszym w Europie. Wiele rzeczy w kaplicy, kościele, wszędzie mi przypominają łaskawych Dobroczyńców.

Szczególnie zaś w dzień Bożego Ciała życzyłem, aby łaskawy Pan i Dobrodzieje nasi byli przytomni uroczystej, publicznej procesyi z Najśw. Sakramentem, w której udział brała nasza nowa gmina chrześcian czarnych w liczbie przeszło 250, niedawno temu wyrwanych lub wykupionych z niewoli.

Według myśli Kościoła św., dzień ten miał się nadzwyczajnie rozpocząć. W tym celu dał też komendant załogi w Boroma odpowiednie rozporządzenia. W sam dzień uroczystości rano o godzinie wpół do 6-ej, gdy dzwon dał znak na „Anioł Pański“, rykły nasze salwy. O godzinie 7 stanęła nasza gwardya pod gwerem na peronie, przed rezydencyą księdza komendanta, gdzie odpowiednią instrukcyę odebrała. Głowy i nogi miała ta gwardya uniformowane: czerwone tureckie czapeczki na głowach, na których czytać można wyhaftowane „Boroma“, a obówie było kroju i koloru Adamowego, czyli samorosłe, a piersi i spodnie były kosmopolityczne. Wszystko się uszykowało w marszu do kościoła. Kapitan z bębnem na czele, na którym pobrząkiwał marsza. Dzieci i dorośli i wszystko co było z wielebnym komendantem, maszerujemy pomiędzy szpalerami i bramami tryumfalnemi, któremi ozdobiły drogę Siostry dla Króla nieba i ziemi. Kościół i służba Boża zawdzięczały swój strój i przybory kościelne łaskawym Dobrodziejom w Europie. Suma solenna z wystawieniem Najśw. Sakramentu rozpoczęła się, podczas której wygłosił Wiel. celebrant O. Hiller w języku kaferskim tym czarnym wiernym znaczenie tej uroczystości i pompy, która jej towarzyszy. Podczas sumy przystąpiło przeszło 100 osób do stołu Pańskiego. Organista naturalny i swego chowu (chłopak, który sam przez się nauczył się grać na harmonium) wykonał swą rzecz jak mógł najlepiej. Ludzi trudno zadowolnić, ale Pan Bóg jemu i śpiewakom łatwo przebaczy te chwilowe disakordowe uchybienia. Procesya się uformowała pod dowództwem O. Voller'a, O. Bächer'a i zakonnic. Z chorągwiami, obrazami, świecami i śpiewem posuwała się procesya ocienioną aleją do ołtarzy w pięknym porządku. Salwy, dawane przez gwardzistów, tak podczas sumy jako i procesyi rozlegały się w powietrzu. Tu, przy stacyjnych ołtarzach, widziałem nową ceremonię czyli obyczaj. Czcigodny i wielebny celebrant, złożywszy swój



Kaplica św. Moniki w Kartaginie.
(do str. 103).

Boski ciężar na ołtarzu, ukląkł nabożnie w kontemplacyi. A oto jedna z naszych poczciwych zakonnic zaczęła swego rodzaju kadzenie. W semicyrklu obchodzi ołtarz i pudruje delikatnemi kwiateczkami ołtarz, monstrancyę i w Bogu zatopionego celebranta, tak że aż kilka świec pogasiła. Tego nie dosyć; małe dziewczątka widząc to, idą za przykładem i powtarzają toż jak dzieci pacierz za panią matką. Ja podziwiałem cierpliwość naszego Wiel. Ojca, bo mu obsypały głowę, szyję i brodę i nic się nie wzbraniał, jakoby go to nie obchodziło. Bardzo pięknie i malowniczo wyglądały te dwa aniołki czarne, które wyszły z rąk i przemysłu naszych Siostr. Te czerwone sukienki, złote skrzydełka i inne ozdoby, bardzo pięknie przypadały do tych czarnych twarzyczek.

Nie rozpisuję się więcej nad tą uroczystością tak okazałą na brzegach Zambezy. Miły musiał być zapewne ten hołd Boskiemu Sercu, złożony przez niedawno będących jeszcze niewolnikami.

Opisałem ją krótko i po prostu. Pan Redaktor mi wybaczy, co powiem, aby szczerze prawdę powiedzieć: ministrantowie zapomnieli zabrać dzwonek na tę procesyę, a my nie lepsi i nam dzwoneczek z pamięci uszedł — może dla nowego kościoła Pan Bóg nas opatrzy dzwoneczkami, aby ich na procesyę nie zapomnieć.

Uroczystość N. Serca Pana Jezusa nie mniej solennie i pobożnie tu obchodzono. Od rana do nieszporów była adoracya Najśw. Sakramentu. Po dwu chłopców i dziewcząt zmieniało się co pół godziny klęcząc i modląc się przed naszym Panem i Bogiem utajonym, a nasza gwardya za każdą zmianą oddawała salwy na chwałę Boga. Około 160 osób przystąpiło w ten dzień do stołu Pańskiego i kilka zostało ochrzczonych. Sześćdziesiąt przeważnie dorosłych osób pobiera nauki przygotowawcze do chrztu św.

Spodziewam się, że to będą pocieszne notatki z Boromy dla Szan. Pana Redaktora, wielu Dobrodziei i interesowanych. Bogu dzięki! ta misya tu pięknie się rozwija, ale potrzebuje więcej pracowników, o których tak trudno.

Fundamenta pod nowy kościół już są wybrane, cegłę i wapno nasi czarni artizani robią i palą, ale za mało dozorców i kierowników. Prosimy wszystkich nam życzliwych, aby nam wymodlili więcej godnych i gorliwych współpracowników.

Oby Pan Bóg i nadal błogosławił to dla chwały Bożej rozpoczęte dzieło W. Paua Redaktora, co życzy z całego serca

pokorny Braciszek i sługa w Chrystusie

*A. Z.*

---

## SS. Franciszkanki Misyonarki.

*St. Monika z Kartaginy*, 6 maja 1896 r.

Czcigodna Pani!

W poniedziałek 5 maja, w dzień św. Moniki, kaplica nasza została uroczyście poświęconą. Ceremonii tej przewodniczył Monsigneur Combes, arcybiskup Kartaginy, prymas Afryki. JE. asystowali: Przewiel. Ojciec Delattre, arcydyakon katedralny Kartaginy i przewiel. Prowincyał OO. św.

Ludwika, jakoteż kilku księży z okolicy, którzy uroczystość tę podnieśli swym pięknym śpiewem. Pierwszą Mszę św. z wystawieniem odprawił Monseigneur. Powaga i spokojna pobożność towarzyszyły tej wspaniałej ceremonii. Wzniosłe i serdeczne zarazem przemówienie Monseigneura upamiętni zapewne na długo tę uroczystość. Ja nie czuję się zdolną opisać jej rozrzewniającej świetności, w rocznikach kościelnych umieszczoną zapewnie będzie. W południe nadeszła depesza z Rzymu z błogosławieństwem Ojca św. dla całego Zgromadzenia, wszystkich obecnych, jakoteż i dobroczyńców tego świętego przybytku. Pisze się i mówi, że kaplica jest skończona, ale ileż tam jeszcze brakuje? Dwóch bocznych ołtarzy: św. Perpetuy, św. Felicyty, lampy przed Sanctissimum, lichtarzy, krzyża na wielki ołtarz. Nie mamy także statuy św. Moniki, a w dodatku jest wiele długów do zaspokojenia, dlatego też teraz, jak w każdej potrzebie, odwołujemy się do „Echa z Afryki", licząc na miłosierdzie za pośrednictwem pisma tego nieraz osiągnięte. Dwie nasze Siostry nie przestają kwestować, Opatrzność Boska wspiera ich usiłowania. Ołtarzyk, który nam zacna Pani przysłała, oddał nam wielkie usługi, bo podczas reparacyj ołtarza był schronieniem żywego Boga. Za to, i za wszystko, co zawierała ostatnia skrzynia, niech Pani stokrotnie nagrodzoną będzie. Mamy 38 sierotek, które od stóp okryć trzeba. Miło mi było wyczytać w „Echu" o rozpowszechnionej szeroko czci św. Antoniego, jemu także winne jesteśmy wiele, ciągłą modlitwą i gorejącą lampką przypominamy się temu cudotwórcy. Jeszcze raz zacnej Pani dziękuję za nieograniczoną dobroć dla nas. Oby Bóg błogosławił pracy i usiłowaniom Twoim Pani i raczył przygotować Ci wieniec chwały, opromieniony wdzięcznością dusz, którym zjednałaś i zjednasz jeszcze zbawienie. Racz Pani niekiedy pomodlić się na intencyę tych, którzy depcząc ziemię świętych Kartaginy, pragną pracą i modlitwą przyczynić się do chwały Bożej i zbawienia dusz ich opiece powierzonych.

*S. Jana Ewangelisty.*

## MAŁY FEUILLETON.

# „Życie zadośćuczynienia".

Przez X. Dr Mioni tłumaczone z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

W kilka godzin potem — była to może godzina trzecia po południu — zjawił się znowu zagniewany ojciec. Tym razem przybył w towarzystwie jakiegoś europejczyka w czarnem ubraniu, bez brody, trzymającego rękawiczki w ręku. Był to Reverend Sir Younge, misyonarz protestancki, wysłany kosztem szkockiego towarzystwa dla założenia szkoły w pobliżu stacyi

misyjnej. Przytem starał się o rozszerzenie przewrotnej ewangelii, a za bardzo problematyczne trudy otrzymywał wysokie honoraryum, które łatwo wydawał z lubiącą zabawy żoną swoją i pięciorgiem dzieci. O katolickich misyonarzach mówił zawsze źle, starając się podkopać do nich zaufanie ludu, który mniemane swe nawrócenie opłacał mu zawsze brzęczącą monetą.

— Czego sobie pan życzy? — spytał misyonarz pastora.

— Troskliwość o jedną z moich owieczek sprowadza mnie tutaj.

— O ile mi wiadomo, nie mam przyjemności znać jej — odpowiedział misyonarz zdziwionym głosem.

— Przepraszam, bo pan mi ją nawet odebrał.

— Ja? — zapytał zdumiony misyonarz.

— Tak, pan.

— Któż jest tą owieczką?

— U-Sutire.

— Mały Kaffer?

— Tak.

— Ależ on przecież poganinem jeszcze i chce zostać katolikiem.

— Tak jest — i właśnie dlatego tu przychodzę. Ojciec jego dał mi go przed kilku dniami.

— Ile pan zapłacił za niego? — spytał z szyderstwem misyonarz.

Pastor nie zrozumiał ironii tych słów. Był tak przyzwyczajonym brać pieniądze za nawracanie, że nie przypuszczał, by katoliccy misyonarze inaczej postępowali. Odpowiedział więc zupełnie naturalnie:

— Trzy funty szterlingów.

— Mała zapłata za duszę nieśmiertelną.

— Panu wydaje się, że to mało? — zapytał zdziwiony pastor. — Widocznie niedawno tu Pan przebywa. Przed kilku laty chrzest można było zapłacić kieliszkiem wina.

— W takim razie nawrócenia nie kosztują pana wiele trudów.

— Nie, wcale. Często nawet nie chrzczę, bo i bez tego sakramentu można być chrześcianinem. No, ale proszę mi oddać chłopca.

— Ja chcę go mieć! — krzyczał Kaffer milczący dotychczas.

— Mogę panu pieniądze zwrócić — powiedział misyonarz do pastora. Chłopiec chce być katolikiem i kocha mnie bardzo, a ja chcę ratować jego duszę.

Prośby jego nie skutkowały jednak, musiał oddać biednego chłopca, i w trzy dni potem został ochrzczony przez tego wcale nie ewangelicznego pasterza. (C. d. n.).

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **50 złr. 36 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.



**Zamknięcie redakcyi 18 października 1896.**

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

## Kronika literacka.

**Polski kalendarz misyjny** OO. Trapistów na rok 1897. Cena 30 ct. = 50 fen., z przesyłką 36 ct. = 60 fen. Kalendarz jest ozdobiony wieloma rycinami i zawiera wiele ciekawych artykułów. Zamawiać go można pod adresem: Br. Rustikus Hajduga. Wrocław, Sternstrasse 50, II, lub w drukarni „Kuryera Poznańskiego" Poznań, św. Marcin 16/17, także i w Ekspedycyi „Echa z Afryki", Kraków, Starowiślna 3.

Polecamy też następujące wydawnictwa OO. Trapistów na korzyść ich misyj w Południowej Afryce: **Posłaniec** Matki Boskiej Nieustającej Pomocy dla ludu polskiego. Przedpłata roczna 90 ct. = 1·50 m., z przesyłką 1·20 złr. = 2 m. Każdy prenumerator otrzymuje w dodatku bezpłatnie: **Niezapominajki**, pismo miesięczne, poświęcone misyom OO. Trapistów w Poł. Afryce. **Niezapominajki** osobno kosztują z przesyłką 60 ct. = 1 m. rocznie. Adres na zamówienia na oba pisma jak wyżej.